

OŚWIATA.

Organ zjednoczonych związków zawodowych.

Wychodzi
co dwa tygodnie.

Przedpłata kwartalna wynosi 75 fen.

Redaktor odpowiedzialny:
Wojciech Śremski w Poznaniu
Strzałowa ul. 3 I.

Ochrona pracy w fachu budowlanym.

Wszystkie siły muszą robotnicy wyteżać, aby wywalczyć sobie u klas posiadających ochronę pracy, chociażby najpierwotniejszą, w takim zakresie, jaki wszyscy za niezbędny uznają. Najlepszym może tego przykładem jest zacięta walka, jaką toczą dziś robotnicy budowlani, o lepszą ochronę prawodawczą pracy w tym niebezpiecznym częstokroć zawodzie. Już lata całe trwa niezmordowana agitacja; zwołano tysiące wieców, rozrzucono miliony broszur i pism ulotnych, wydrukowano mnóstwo artykułów po gazetach, doręczono setki petycji różnym ciałom prawodawczym, a jakże marne są owoce tych usiłowań. Zaledwie kilka państw rzeszy niemieckiej poczyniło pierwsze kroki ku lepszej ochronie prawodawczej pracy w fachu budowlanym, kroki niezmiernie nieudolne i zupełnie niedostateczne.

Prusy — państwo najpotężniejsze i najbardziej wpływowe w rzeszy, nie raczyło dotąd zwrócić nawet uwagi na żądania robotników budowlanych; sejm trzyklasowy, zamknięty dla przedstawicieli ludu pracującego, dzięki najnędniejszemu ze wszystkich dzisiejszych praw wyborczych, rzecz prosta nie dotąd nie uczynił, by rząd do zajęcia się tą sprawą nakłonić.

Nastąpiła jednak chwila, gdzie i w Prusach ma się coś dokonać. W tym względzie gazety urzędowe zapowiedziały, że w najbliższym czasie będzie wygotowany projekt nowego prawa ochrony pracy w fachu budowlanym. Projekt ten oceniać będą stowarzyszenia fachowe budowlane. Ustawa o ubezpieczeniu robotników przemysłowych zapewnia robotnikom udział w tej ocenie na równi z przedsiębiorcami; obie strony mają mieć równą ilość przedstawicieli. Wobec tego hamburska komisja centralna ochrony pracy w fachu budowlanym wypracowała szczegółowy projekt żądań dla całych Niemiec. Projekt ten rzeszany został mężom

zaufania robotników budowlanych i zastępcom robotniczym w budowlanych stowarzyszeniach fachowych: dostarczy to materiału do opracowania nowego prawa. Szkic komisji centralnej zawiera przepisy, rozciągające się na wszystkie gałęzie fachu budowlanego i uwzględnia wszystkie możliwe okoliczności. Są tam przepisy o stawianiu rusztowań i o innych środkach ochronnych na wysokich budowlach, o pracy kobiet i małoletnich, o ochronie kamieniarzy, brukujących ulice i robotników ulicznych w ogólności, o ochronie obyczajności i zdrowia, o ustęпах, wodzie do picia, o robotach jesiennych, zimowych i wczesną wiosną; są tam przepisy dla robotników kanalizacyjnych i dekarzy, jak również dla robót w ściśnionem powietrzu. Komisja centralna dokonała dzieła, do którego się rząd niemiecki nie śmiał zabrać nawet. Minister spraw wewnętrznych nieraz już przyznawał w parlamencie, że lepsza ochrona pracy na budowlach jest rzeczą niezbędną, ale twierdził, że rząd cesarstwa nie tu zrobić nie może, że jednolite prawodawstwo jest niemożliwe, bo warunki pracy są zbyt rozmaite w różnych okolicach Niemiec. Raz jeszcze mogą się panowie radcy tajni z ministerjum nauczyć od robotników, jak się reguluje prawodawczą ochronę pracy na obszarze całych Niemiec. Oczywiście komisja centralna uważa swój projekt tylko za pierwszy krok do nowego celu; prawo to po niej jakim czasie koniecznie będzie trzeba rozważyć i ewentualnie zmienić. Dalej żąda ona, by rząd wydał odpowiednią książkę, wyjaśniającą najważniejsze środki ochronne. Najważniejszą jednak rzeczą jest ścisła kontrola budowl, o ile są przestrzegane przepisy ochronne. Na konieczność takiej kontroli, kładzie komisja szczególniejszy nacisk, występując raz jeszcze z tem samem żądaniem, co i wszystkie inne zawody: w kontroli muszą mieć udział doświadczeni robotnicy, inaczej cała kontrola pozostanie czezym frazesem.

Teraz cały projekt jest już w ręku mięzów zaufania, powinni oni sumiennie zbadać materiały, dostarczony przez komisję centralną. Wtedy przedstawiciele klasy robotniczej będą mogli skutecznie walczyć o jak najlepszą ochronę pracy i życia robotników budowlanych.

Raj górnoślązki.

II.

Dziwnie smutny ten nasz Górny Śląsk, a zwłaszcza górniczo-przemysłowa część jego. Wszędzie gdzie okiem rzucić, jednostajna szara płaszczyzna, nigdzie najmniejszego wzgórza, gdzieby spocząć mogło oko ludzkie. Wszędzie kominy i dymy, gdzieś tam tylko wyrzeli wysmukła wieża kościoła... Wszędzie unoszą się i kłębią to ciemne i złowieszcze, to znowu jasne i przejrzyste, ledwo dostrzegalne słupy i płachty dymu, opadające powoli na domy, drogi i ludzi... Wszędzie unosi się w powietrzu delikatny pył węglowy, to też wszystko tutaj jakieś brudne, szare, przygnębiające. W różnych kierunkach suną z łoskotem pociągi i wagoniki kolejki elektrycznej, wszędzie świst, szum...

Dziwnie też smutni ludzie na Górnym Śląsku: jacyś bladzi, wymizerowani i zgnębieni, dość spojrzeć aby odczuć tę straszną nędzę, jaka ich gnębi. Nigdzie bodaj nie bije jaskrawiej w oczy różnica pomiędzy wyzyskiwaczami a wyzyskiwanymi, jak tutaj. Śmiesznie małą jest garść uprzywilejowanych magnatów górnoślązkich, żyjących z pracy dziesiątków tysięcy naszej braci robotniczej. Bytom, Zabrze, Królewska Huta, Zaborze, Wysłowice, Katowice i t. d. to istne piekło! Kto nie wierzy, niechaj się na własne oczy przekona!

Spis ludności podług zajęć z dnia 14 czerwca 1895 roku wykazał, że na stosunkowo niewielkim szmacie ziemi mieszkało tutaj 94.211 osób ludności hutniczej w tem 29.685 zarobkujących. Podział zarobkujących na trzy kategorie: niezależnych, urzędujących i robotników, przedstawiał się następująco:

1. 56 osób
2. 1.441 „
3. 28.188 „

zatem 29.685 zarobkujących. Na 56 niezależnych pracowało, ni mniej ni więcej, jak 28.188 robotników. Na jednego niezależnego trutnia musiało pracować w pocie czoła 500 robotników, aby pan taki mógł opływać we wszelkie dostatki i prowadzić życie bez troski. Któż wobec takich faktów ośmieli się powiedzieć że nie żyjemy w najlepszym ze światów! Dziś na tym samym szmacie ziemi mieszka przeszło 130.000 osób ludności hutniczej, w tem 40.000 robotników, resztę stanowią członkowie rodzin. Miejscowe stowarzyszenie przedsiębiorców ogłosiło w tym roku statystyczne dane dotyczące przemysłu górnośląskiego za okres lat od 1895 roku do 1900, był to dla przemysłu niemieckiego wogóle okres tłustych lat. Sprawozdanie to zawiera sporo ciekawego materiału, posiłkując się nim, postaramy się przedstawić jak my, robotnicy, strasznie jesteśmy wyzyskiwani. W tym celu zestawimy pewne statystyczne dane z roku 1895 z danymi dla roku 1900. Ze sprawozdania dowiadujemy się, że przemysł żelazny i stalowy zatrudniał na Górnym Śląsku w roku 1895 ogółem 23.997, w roku 1900 już 34.352 robotników. Wysokość produkcji wynosiła:

w roku 1895 — 1.228.922 tony
 „ 1900 — 1.779.389 „

wartość zaś takowej:

w roku 1895 — 96.909.371 marek
 „ 1900 — 192.980.409 „

Produkcja zwiększyła się o 45 procent, wartość produkcji o 100 procent! Przedsiębiorcy, jak widzimy, wcale nieźle się obłowili.

Cóż zyskali robotnicy? Ogólna suma wypłaconych zarobków wzrosła z 17 milionów 900 tysięcy marek na 29 milionów 900 tysięcy marek czyli o 60 procent, nie zapominajmy jednakże, że w tym samym czasie ilość robotników powiększyła się o 43 procent! Podług własnych doniesień przedsiębiorców, przeciętny roczny zarobek najlepiej płatnych robotników z tej gałęzi przemysłu wzrósł od roku 1895 o 25 procent, a więc zaledwie o czwartą część wzrostu wartości produkcji. Każdy przyzna że podział taki jest bardzo korzystnym dla — przedsiębiorców.

Przyjrzyjmy się jednakże trochę dokładniej płacom robotniczym. Wprzód jednakże kilka słów wyjaśnienia. W górnośląskim przemyśle żelaznym i stalowym mamy wszędzie 12-godzinny dzień roboty, który podczas ostatnich tłustych lat dosiadał często 14, a nawet niekiedy 16 godzin. W ostatnich pięciu latach mieliśmy na Górnym Śląsku bardzo wiele nadszycit, na co trzeba zwrócić uwagę przy ocenieniu rocznego zarobku. W poniższych zestawieniach będziemy rozróżniać trzy kategorie robotników: dorosłych, młodocianych i kobiety. Fabrykacja surowca zatrudniała w r. 1895 — 3536 robotników, w tem 599 kobiet, w r. 1900 — 4685 robotników, w tem 820 kobiet. Przeciętny roczny zarobek wynosił:

- a) dla dorosłych

1895	807 marek.
1899	930 „
1900	982 „
- b) dla młodocianych

1895	329 marek
1899	365 „
1900	414 „
- c) dla kobiet

1895	332 marek
1899	328 „
1900	348 „

Płaca kobiet nie zwiększyła się, płaca robotników młodocianych zwiększyła się o fenig dziennie, co się zaś tyczy faktycznego zwiększenia się płacy robotników dorosłych, to sprawa ma się właściwie tak: wysokość produkcji wzrosła o 30 procent, wartość tony z 49 marek na 65, a ponieważ płaca robotnika powinna odpowiadać wydajności jego pracy, przeto zarobek robotnika stosunkowo zmniejszył się nawet.

Odlewnie żelaza zatrudniały w roku 1895 — 2155 robotników, w tem 18 kobiet, w r. 1900 — 3281 robotników, w tem 32 kobiety. Przeciętny roczny zarobek wynosił:

- a) dla dorosłych

1895	710 marek
1899	859 „
1900	862 „
- b) dla młodocianych

1895	202 marek
1899	272 „
1900	282 „
- c) dla kobiet

1895	241 marek
1899	292 „
1900	289 marek.

Ogólna suma wypłaconych zarobków zwiększyła się od roku 1895 z 1460 milionów marek na 2647 milionów, wartość produkcji z 5693 milionów marek na 12.915 milionów! Wszelkie wyjaśnienia chyba zbyteczne.

Walcownie zatrudniały w r. 1895 — 14.319 robotników, w tem 525 kobiet, w r. 1900 — 19.540 robotników, w tem 800 kobiet. Płace wynosiły:

a) dla dorosłych	
1895	789 marek
1899	922 „
1900	930 „
b) dla młodocianych	
1895	341 marek
1899	347 „
1900	369 „
c) dla kobiet	
1895	308 marek
1899	328 „
1900	342 marek.

Płaca robotników drugiej i trzeciej kategorii bynajmniej się nie zwiększyła, śmiało możemy nawet twierdzić, że absolutnie biorąc, nawet się zmniejszyła, jeżeli zwrócimy uwagę na znaczną ilość nadszyccht. Wysokość produkcji zwiększyła się przeszło o 50 procent, podczas gdy ilość robotników niespełna o 40 procent. W roku 1895 tona produktu dała 109 marek dochodu, w r. 1900 — 142 marki, ogólna zaś wartość produkcji podskoczyła z 55 milionów marek na 112 milionów czyli o przeszło 100 procent! W tym samym czasie ogólna suma zarobków dla pierwszej kategorii robotników wzrosła zaledwie o 19 procent!!!

Panowie dobrze dbają o swoją kieszeń!

Jeszcze jedno ciekawe zestawienie. W przemyśle żelaznym i stalowym ogólna wartość wszystkich produktów wynosiła:

1895	96.909.371 marek
1900	192.980.409 „
ogólna zaś suma wypłaconych zarobków:	
1895	17.956.439 marek
1900	29.993.815 „

ze stu marek wartości produkcji otrzymali robotnicy

1895	17 marek
1900	15 „

czyli że w r. 1900 nawet o dwie marki mniej. Panowie zaś zawsze twierdzili że rzecz ma się wręcz przeciwnie.

Cóż wynika z tych wszystkich cyfr, jakie przytoczyliśmy? Że z postępem techniki, z udoskonaleniem narzędzi produkcji, postępuje też wydajność pracy ludzkiej, ich korzyści jakie ztąd płyną stają się udziałem niewielkiej liczby kapitalistów, robotnicy zaś nadal są niemiłosiernie wyzyskiwani. Niesprawiedliwy ten podział bogactw zniknie wtedy dopiero, gdy narzędzia produkcji będą własnością ogółu. Musimy więc o to walczyć. Bronią w tej walce będzie dla nas organizacja robotnicza. Musimy się więc organizować. Mamy na Górnym Śląsku związek prowadzony przez panów od „Katolika“, lecz jest to związek „daremnej pomocy“, niedba on wcale o obronę naszych robotniczych interesów. Bałamuci on tylko ludzi. Precz z takim związkiem. Pozostaje jeden jedyny związek, który rzeczywiście broni naszej sprawy, jest nim Związek bochumski górników i hutników. Wstupujmy do niego, — przez silną organizację wywaleczymy sobie przynależne nam prawa.

Pietrek Waligóra.

Przemysłowa armia rezerwowa.*)

W ręku kapitalistów jednym z najskuteczniejszych środków obniżenia płac jest wprowadzenie pracy kobiet i dzieci.

Czasami nie mniej skutecznym środkiem okazuje się napływ robotników z zapadłych kątów, gdzie ludność ma jeszcze mało potrzeb, a zato więcej sił do pracy, nie nadwreżonych jeszcze przez system fabryczny. Rozwój wielkiego przemysłu, i to przemysłu maszynowego, nie tylko pozwala na zastępowanie wykwalifikowanych robotników przez niewykwalifikowanych, ale daje również możność sprowadzania tych ostatnich z niewielką stratą czasu i pieniędzy. Na równi z produkcją rozwijają się środki komunikacji; produkcji masowej odpowiada transport masowy nie tylko towarów, ale i ludzi. Statki parowe i koleje dostarczają barbarzyńcom strzelb, wódki i syfilisu, ale również sprowadzają do nas barbarzyńców, a wraz z nimi — kulturę barbarzyńską. Dopływ robotników wiejskich do miast staje się coraz silniejszym; z coraz to odleglejszych miejscowości ciągną tłumy ludzi, nie znających wielkich potrzeb, wytrwałych w pracy i nie umiejących się bronić. Słowianie, Szwedzi, Włosi napływają do Niemiec i obniżają tam stopę zarobkową: to samo względem Francji robią Niemcy, Belgowie i Włosi; do Anglii i Stanów Zjednoczonych ciągną Słowianie, Niemcy, Włosi, Irlandczycy i Szwedzi; Chińczycy — do Ameryki i Australii, a w niedalekiej przyszłości zawitają może do Europy. Dziś już na niemieckich okrętach chińczycy i murzyni zaczynają zastępować białych robotników.

Ci robotnicy, napływający z obcych krajów, są to po większej części wywłaszczeni przedstawiciele drobnomieszczaństwa i chłopstwa, których kapitalistyczna produkcja zrujnowała i wyrzuciła na bruk, których pozbawiła nie tylko dachu nad głową, ale i ojczyzny. Warto się przyjrzeć tym tłumom niezliczonemu wychodźców, warto zapytać siebie, czy to socjaliści wygnali ich z ojczyzny, czy to socjalizm wpływa na zanik przywiązania do rodzinnego kraju?

Wywłaszczając chłopów i drobnych mieszczan, sprowadzając całe masy robotników z dalekich krajów, rozszerzając zakres pracy kobiet i dzieci, skracając czas uauki, kapitalistyczna produkcja zwiększa niesłychanie ilość swobodnych rąk roboczych. Obok tego widzimy stały wzrost wytwórczości pracy ludzkiej, jako skutek ciągłych ulepszeń w technice. Nie dość na tem. Kapitalista posuwa do ostatnich granic wyzysk siły roboczej za pomocą przedłużania dnia roboczego; tam zaś, gdzie stoją temu na przeszkodzie prawodawstwo lub silna organizacja robotnicza, zmusza on robotnika do większych wysiłków, do pracy bardziej intensywniej.

Zarazem dzięki maszynie pewna ilość sił roboczych staje się zbyteczną. Każda maszyna oszczędza siłę roboczą, inaczej nie miałaby racji bytu. W każdej gałęzi przemysłu przejście od pracy ręcznej do maszynowej jest nieszczęściem dla robotników ręcznych — zarówno dla rzemieślników, jak i dla robotników w rękodzielniach, — których maszyna wyrzuca na bruk. To był pierwszy wpływ maszyn, jaki robotnicy odczuli na swej skórze. O strasznych cierpieniach robotników ręcznych, wywołanych przez przejście do produkcji maszynowej, o ich rozpacz

*) Z książki: „Zasady socjalizmu“, wydanej w Londynie przez „Wydawnictwo Towarzystwa Zachęty Nauk Społecznych“. Dzieło to napisał Karol Kautsky w języku niemieckim p. t.: „Das Erfurter Programm“, a które pod wspomnianym tytułem przełożone zostało na język polski.

i oburzeniu świadczą liczne wybuchy rewolucyjne w początkach XIX stulecia. Wprowadzenie maszyn i późniejsze ulepszenia w technice są zawsze szkodliwe dla poszczególnych grup robotniczych; co prawda, inne grupy, np. robotnicy, zatrudnieni przy budowie maszyn, mogą na tem zyskać, ale wątpliwa rzecz, czy umierający z głodu może się tem pocieszać.

Dzięki maszynom, można przy mniejszej ilości robotników produkować tyleż co dawniej, albo przy dawnej ilości robotników produkować więcej. Zeby ilość zatrudnionych w danym kraju robotników nie zmniejszała się skutkiem rozwoju produkcji maszynowej, trzeba, żeby rynek rozszerzał się w tym samym stosunku, w jakim wzrasta wytwórczość pracy robotnika. Ponieważ jednak rozwój ekonomiczny zwiększa nie tylko wytwórczość pracy, ale i ilość wolnych rąk, i to w stopniu znacznie większym od ogólnego wzrostu ludności, więc rynek musi się rozszerzać jeszcze prędzej, aniżeli wzrasta wytwórczość pracy wskutek zastosowania maszyn; w przeciwnym razie wielu robotników musi się znaleźć bez pracy.

Tak szybkie rozszerzanie się rynku chyba nigdy jeszcze nie miało miejsca, odkąd panuje wielki przemysł kapitalistyczny, a w każdym razie nie trwało nigdy długo i nie rozpowszechniało się na większą ilość gałęzi przemysłu. Brak pracy jest dziś zjawiskiem ściśle związanym z wielkim przemysłem kapitalistycznym. Nawet w takich chwilach, kiedy interesy dobrze idą, kiedy nagle rynek znacznie się rozszerza, przemysł nie jest w stanie zatrudniać wszystkich robotników, nie mających zajęcia. Kiedy nastają złe czasy dla przemysłu, kiedy następuje stagnacja, ilość robotników bez pracy wzrasta szalenie. Tworzą oni całą armię — przemysłową armię robotniczą, jak ją Marx nazywał; kapitał może z niej zawsze korzystać, ma w niej rezerwę, którą może powołać do szeregów, gdy kampania przemysłowa zaczyna się ożywiać. Dla kapitalisty jest ona rzeczą nieocenioną: w jego ręku jest to straszna broń, za pomocą której utrzymuje w posłuszeństwie robotników, zatrudnionych w jego przedsiębiorstwie. Niedosć na tem, że dzięki kapitalizmowi jedni się zapracowują, a drudzy pozostają bez pracy, ale w dodatku istnienie tych mas, nie mających zajęcia, zwiększa ciężar pracy innych robotników. I niechże tu kto powie, że wszystko na tym świecie nie jest urządzone jaknajlepiej!

Liczebność rezerwowej armii waha się w zależności od stanu przemysłu, ale naogół daje się zauważyć tendencja do wzrostu, gdyż przewroty w technice następują coraz częściej, a rozszerzanie rynku natrafia na coraz większe przeszkody.

Nędza robotników, nie mających zatrudnienia, większy wyzysk i większa zależność tych, co są zatrudnieni w przemyśle, niepewność jutra dla całej klasy robotniczej — oto są skutki braku pracy.

Jakiegokolwiek mogły być skutki dawniejszych sposobów wyzyskiwania, w każdym razie wyzyskiwany miał zapewniony byt. Niewolnik i chłop pańszczyźniany mieli byt zapewniony przynajmniej na tak długo, dopóki pan ich mógł się nie troszczyć o jutro; tylko jego ruina mogła ich wtrącić w otchłań nędzy.

Jakkolwiek przy dawniejszych sposobach produkcji ludność mogła być nieraz dotknięta nędzą, wynikało to jednak nie z samej produkcji, lecz z zakłócenia produkcji, spowodowanego przez nieurodzaj, zarazę, powódź, wtargnięcie nieprzyjaciela lub inne t. p. rzeczy.

Byt wyzyskiwanego nie jest dziś związany z bytem wyzyskiwacza. Robotnik może być w każdej

chwili wyrzucony na bruk wraz z żoną i dziećmi, może się stać ofiarą śmierci głodowej, a położenie wyzyskiwacza, który się jego pracą wzbogacił, nie zmieni się przez to ani trochę.

Kłeska bezrobocia stała się dziś nieuniknionym wynikiem rozwoju produkcji, zakłócenie zaś produkcji przez wpływy uboczne w wyjątkowych tylko potęguje ją wypadkach. Dziś zakłócenie produkcji zwiększa częstokroć sposobność do pracy zamiast ją zmniejszać, że wspomnę tu tylko o wpływie wojny 1870 r. na życie ekonomiczne Francji i Niemiec.

Za czasów drobnego przemysłu robotnik tem więcej miał dochodu ze swego gospodarstwa, im pilniej pracował; lenistwo rujnowało go, pozbawiało pracy. Dziś przeciwnie — im więcej, im dłużej pracują robotnicy, tem większy jest brak pracy; własną swą pracą stwarza robotnik warunki dla bezrobocia. Twierdzenie, że pracowitość jest podstawą szczęścia robotnika, stało się zupełnym fałszem w ustroju kapitalistycznym, jak zresztą wiele innych „prawd“, zapożyczonych ze świata drobnego przemysłu. Tak samo fałszem stała się inna „prawda“, którą wciąż jeszcze niejednen filister wykląda robotnikom, że kto chce pracować, ten zawsze chleb znajdzie.

Dziś ani własność, ani posiadanie siły roboczej nie zabezpieczają człowieka od nędzy. Jak drobnego chłopu lub rzemieślnika prześladowe widmo bankructwa, tak znów najemnika widmo braku pracy.

Ze wszystkich złych stron dzisiejszego sposobu produkcji niepewność jutra najbardziej się daje we znaki, najbardziej oburza ludzi, najgłębszy wpływ wywiera na ich umysły i najwięcej się przyczynia do wykorzenia wszelkich popędów zachowawczych. Ten ciągle niepokój podkopuje wiarę w trwałość istniejącego porządku rzeczy i chęć utrzymania go. Kogo istniejący porządek rzeczy nabawia ciągłego strachu, ten przestaje się bać nowego ustroju.

Przepracowanie, brak pracy i rozprężenie rodziny — oto, co produkcja kapitalistyczna daje proletaryatowi. Dodajmy do tego, że proletaryzacja obejmuje coraz szersze koła, że w naszych sercach odbywa się proces proletaryzacji olbrzymich mas ludności.

Dochodzi nas następująca odezwa:

Do stolarzy poznańskich!

W ostatnim półroczu zeszłego roku można było spotkać dość często stolarzy, a szczególnie kolegów starszych, którzy tygodniami całymi bez pracy chodzili. Narzekania ogólne dawały się już od dość dawna słyszeć, lecz mało na to zwracano uwagę, choć Związek już wcześniej wskazywał na coraz to więcej wzmagającą się kryzys. Niektórzy uważali i zdanie takie rozszerzali, że to tylko ci tak narzekają, którzy zawsze, choć jest nawał pracy, bez roboty chodzą. Teraz z pewnością są innego przekonania, bo kryzys coraz więcej daje się odczuwać i spustoszenia jakie porobiła w warsztatach napęlnia obawą każdego. Tylko z małymi wyjątkami, prawie wszystkie warsztaty a szczególnie fabryki świecą pustkami, a pozostali pracują jeszcze ze skróconym czasem. Więc też liczba szukających pracy jest bardzo wielką i dotąd niebywałą. Reszta zaś pracujących czuje się niepewną jutra. Ucisk i wyzysk majstrów zaś z dniem każdym wzrasta i nieznośnym się staje.

Ale któż będzie dzisiaj na wzgląd majstra liczył, wszakże majstrowie nie uwzględniali położenia czeladzi za lepszych czasów, to co się dopiero teraz od nich spodziewać.

Związek chrześcijański, który prośbami chce coś ubłagać — bo ks. patron na stanowczą akcyę nie pozwala i strejku nie proponuje ani go poprowadzi — zupełnie członków zawiodł. Takim związkom też o to nie chodzi, aby robotnicy swój byt polepszyli, jak tylko, aby pewne osobistości swego wpływu na robotników nie postradały.

Jak majstrom leży dola robotnicza na sercu niech posłuży następny przykład: Majster p. Jakobi, człowiek bezdzienny, posiadiciel 4-piętrowej kamienicy i obszernego gruntu, płacąc i tak dotąd najwyżej 18 marek tygodniowo, z powodu nadchodzącej zimy pobrywał wszystkim czeladnikom od zarobku tygodniowego po 1 marce 50 fen. Pytam się Was Czytelnicy, czyż jest przy dzisiejszej drożyznie i paru dzieciach możebne przy takim zarobku się wyżywić? Dla tego też rzadko którą żonę stolarza widzisz w domu przy gospodarstwie i wychowaniu dzieci, ale za to ujrzysz ją w późną noc przy maszynie, przy posłudze, roznoszeniu mleka, bułek, gazet i t. p. a nieraz i dzieci w dodatku na zarobek chodzą.

Czyż to tylko taki jeden majster? — nie! przypatrzmy się tylko powierzchownie po większych warsztatach a będziemy mieli obraz naszej niedoli, ale i naszego niedołęstwa. Jeżeli niechcesz, aby ci ratami zarobek wypłacano, a chcesz być związkowcem, to musisz fabrykę p. Zeylanda z daleka omijać. Jeżeli zamiast zapłaty nie chcesz oberwać po plecach to i do sąsiedniej fabryki o robotę się nie staraj.

Ładnie przedstawia się warsztat p. Pfeifra, dawniejsza stajnia dla koni, bo jeszcze koryta wmurwane wskazują dawniejszy użytek tego warsztatu, a że na górze też jest druga część warsztatu, więc dla łatwiejszego dostępu przystawiona jest drabina bez poręczy. Cały warsztat czarny, ciemny i zimny. Najdziwniejsza, że braków tych władze nie widzą, i pewno jak który z robotników karku nakreśli to poręcze i światło zaprowadzą. Podobno p. P. pobiera pomoe z Ostbanku i jako prawdziwy kulturträger po polsku mówić zakazuje.

Na końcu Grobli mieszka p. majster, któremu będzie trzeba w Poznaniu założyć jeszcze z jeden sąd procederowy, gdyż należytość swą trzeba wyskarżyć, bo kto się zbyt natarczywie swego dopomina, dla tego jeszcze synowie mają pięści.

Sądzę, że dosyć tych obrazków z życia tutejszych stolarzy, możnaby wprowadzić jeszcze wiele innych przytoczyć, ale jestem przekonany, że i tak kolegom są znane.

Dla czego się u nas tak dzieje?

Bo się nieznamy! Nierozumiemy się! Nie mamy dość silnej woli, aby przykre i wprost nieznosne dla nas stosunki zostały usunięte i naprawione. Koledzy, czy nie dość tego? Kiedys więc tak skupiliśmy nasze siły, aby naszą taryfę i uregulowanie pracy można przeprowadzić? Koledzy pamiętajcie, że to nie koniec jeszcze, że kryzys może przybrać szersze rozmiary! Pamiętajmy, że ta niedola, prędzej nie ustanie, aż się wszyscy nie zbratamy i razem o lepszą przyszłość walczyć nie zaczniemy. Do was starsi koledzy odzywam się, którzy macie familią i jesteście skazani, aby tu pozostać, abyście Wy, zrozumieli potrzebę solidarności i jedności. Jakże często daje się słyszeć, gdy się mówi o związku, lub zachęca do organizacji, że to tak z tego nie będzie, że tu w Poznaniu nie da się nie przeprowadzić. — To są ludzie, którzy nie chcą przyjść do celu, którzy mają swój interes w tem, aby mizerne stosunki się nie zmieniły. Więc do dzieła! Niech nam ten nowy rok silną organizacyę utworzyć pozwoli, abyśmy byli wstanie tego roku nasze żądanie za pomocą niej, przeprowadzić, niech

więc będzie nam hasłem 10-godzinna praca i przeprowadzenie cennika.

Kongresy i walne zebrania.

Przemysł, 7/1 1902.

Dnia 5 i 6 b. m. odbył się w Przemyslu II kongres zawodowy w Galicyi. Przybyło nań 50 delegatów, oraz sporo gości, między niemi poseł tow. Daszyński, sekretarz centralnej komisji zawodowej w Wiedniu, tow. Hueber, delegat „Gazety Robotniczej“ tow. Haase i inni.

Na porządku dziennym było 1) sprawozdanie z organizacji, 2) nowy plan organizacyjny, 3) ubezpieczenie na starość, 4) nowela przemysłowa. Do organizacji zawodowych w Galicyi należy 6.488 regularnie płacących członków, biorąc pod uwagę brak przemysłu w Galicyi i młodość organizacji zawodowych (2 lata), to sprawa przedstawia się dość pomyślnie. W nowym planie organizacyjnym przyjęto za zasadę krajowe stowarzyszenia zawodowe, które atoli muszą przystąpić do centralnych związków zawodowych Austrii. Sekretarz centralnej komisji zawodowej w Wiedniu, tow. Hueber przyznał, że w Galicyi musi się zawody autonomicznie zorganizować, by cały polski proletaryat objąć i złożył oświadczenie, że centralna komisja zawodowa niema nic przeciw temu.

Do punktu trzeciego przyjęto rezolucyę, żądającą zabezpieczenia od wypadków, choroby i na starość całej klasy robotniczej.

Punkt czwarty został z powodu spóźnionej pory oddany nowowybranej komisji zawodowej we Lwowie. Wybrano stałą komisyę zawodową z 5 członków z siedzibą we Lwowie. Sekretarzem wybrano tow. Nachera.

Następny kongres odbędzie się za dwa lata we Lwowie. Na zakończenie stwierdzono że polski ruch zawodowy w Austrii jest socjalistycznym, uchwalono wyraz sympatii i otuchy gnębionemu narodowo i ekonomicznie proletaryatowi polskiemu zaboru pruskiego i rosyjskiego. Z okrzykiem na cześć zawodowej organizacji i socyalnej demokracji zamknięto kongres.

T a b o .

(W przyszłym numerze oglosimy uchwalony statut).

— II Kongres węgierskich stowarzyszeń zawodowych odbył się w dniach 25 i 26 grudnia z. r. w Budapeszcie, w wielkiej sali starego ratusza. Z samego Budapesztu 76 delegatów reprezentowało 41 stowarzyszeń, z prowincyi zaś 65 delegatów zastępowało 39 stowarzyszeń. Według sprawozdania komitetu wykonawczego dla organizacji zawodowych, liczba członków 49 stowarzyszeń, które nadesłały swoje sprawozdania, w r. 1899 wynosiła 6892, w r. 1900 już 8222. Z pomiędzy zawodowych stowarzyszeń największem jest stow. budapeszteńskich drukarzy, które liczy 2279 członków. Dalej wspomina sprawozdanie, że liczba robotników w Rudapeszcie zmniejszyła się od poprzedniego roku o 40 proc., mimo to wzrosła jednak liczba członków stowarzyszeń zawodowych. Komitet wykonawczy pośredniczył w 19 strejkach, rozporządzając kapitałem 14.117 K., nadesłanym przez stowarzyszenia zawodowe, tytułem wsparcia dla strejkujących. Organizacye prowincjonalne rozwijają się coraz lepiej. Wszyscy jednak sprawozdawcy żalili się na złe warunki płacy w całym kraju. Między innemi domagał się kongres obowiązkowego państwowego ubezpieczenia robotników na wypadek choroby.

kalectwa i na starość. Następnie obradował kongres nad stosunkiem do związków zagranicznych. Kiedy tow. Grossmann zabrał głos, celem poruszenia sprawy wydalenia posła Cabrianiego, nie dopuścił do tego obecny na sali komisarz policyi. Kongres zaprotestował jednogłośnie przeciw temu aktowi policyjnej samowoli. Okrzykiem na cześć socyalnej demokracji i odśpiewaniem marsylianki zamknięto obrady kongresu.

— **Związek dekarzy** odbył w Moguncyi swe walne zebranie. Zarząd w sprawozdaniu z swego dwuletniego urzędowania zaznacza, że czas ten był bogaty we walkę i zwycięstwo. Większa część strejków zakończyła się pomyślnie dla robotników. Stan kasy jest zadawalniający; liczba członków wzrosła z 3086 na 3606. Dochody związku wzrosły w upłynionych dwóch latach, od ostatniego walnego zebrania w Magdeburgu, ogółem z 17.000 marek do 33.000 marek. Wynosiły one 32.935 marek 38 fen.; Rozchód 30.908 m. 78 fen. Po sprawozdaniu zarządu wszczęła się dłuższa dyskusya, w której zażądano większego uwzględnienia i wydatków na agitację.

Przegląd robotniczy

— **Ostatnie wybory do sądu przemysłowego w Poznaniu**, uznała rada prowincjonalna ostatecznie za ważne. Jak wiadomo, magistrat założył protest przeciwko tym wyborom dlatego, że polscy wyborcy posługiwali się polskimi karteczkami. Rada prowincjonalna uznała wybór polskich ławników wyłącznie z tego powodu, że magistrat jako władza nie miał prawa zanosić protestu przeciwko wyborom. Ze strony zaś wyborców niemieckich żadnego przeciwko prawidłowości wyborów nie zanieśiono protestu. Tak skończyła się ta sprawa, dla magistratu bardzo przykra.

— **W poznańskim biurze pracy** było zapisanych w grudniu z. r. 414 miejsc otwartych, i to 189 dla personelu męskiego, 225 dla żeńskiego; w grudniu r. 1900 były zapisane 392 miejsca otwarte, i to 176 dla personelu męskiego, 216 dla żeńskiego. Poszukiwało pracy w grudniu z. r. 1805 osób, i to 1503 osoby męskie, a 302 żeńskie, w grudniu 1900 r. 983 osoby, i to 754 męskie a 229 żeńskich. Umieszczono w grudniu z. r. 327 osób, i to 181 męskich a 146 żeńskich, w grudniu 1900 roku 157 osób, i to 83 męskie a 74 żeńskie.

Z dalszej statystyki dowiadujemy się, że w ubiegłym roku było razem 9655 miejsc otwartych, w roku 1900 zaś 8683 i to 5696 (4631) dla mężczyzn 3959 (4052) dla kobiet. Szukających pracy zgłosiło się 18.239 i to: 14.911 mężczyzn i 3322 kobiety (7865 mężczyzn 2055 kobiet razem 9920 osób). Z tych umieszczono 4273 mężczyzn 1980 kobiet razem 6253 osób w roku 1900 zaś 2083 mężczyzn 1407 kobiet, razem 3490, a więc roku 1901 więcej 2763 osoby. Zatem używanie biura się powiększyło.

— **Konkurencja pracy we więzieniu.** W domu karnym (Zuchthaus) w Rawiczu urzędowały prace prywatne przedsiębiorstwa przemysłowe, między innymi: fabryki cygar, mebli, pończoch, drzwiczek do pieców, szczotek i obuwia. Personalem robotczym byli więźniowie. Z powodu licznych skarg na konkurencję pracy, wykonywanej przez więźniów, zakazano ostatecznie używanie w zakładzie siły parowej i motorowej. Niektóre przedsiębiorstwa musiały zaniechać pracy w zakładzie; więźniów zatrudniają coraz więcej robotą krawiecką dla wojska. Fabrykę drzwiczek do pieców, urządzoną w zakładzie przez firmę Cohn, przeniesiono do Wrocławia. Firma

S. Kronthal i Synowie urządziła w Rawiczu osobną własną fabrykę mebli i zatrudnia w niej głównie wolnych robotników, a więźniów tylko w małej liczbie. Ponieważ zakład karny wypowiedział siły robocze, przeto i fabryka cygar Bardenwerpa i Klinga z Wrocławia musiała tam 1 listopada z. r. zaniechać pracy, a od Nowego Roku także fabryka pończoch firmy Neustadt i Neumann. Pozostały jeszcze fabryki szczotek i obuwia. — Niemniejszą konkurencję spowoduje dom robotczy w Bojanowie, gdzie wielka ilość więźniów zatrudniona jest w fabryce cygar i krzesielek.

— **Sejm pruski** został w środę 8 stycznia otwarty w mowie tronowej zaznaczono, że aby zaradzić brakowi pracy, zarząd kolei przedsięwzięć różne budowy.

— **Sekretaryat robotczy w Gotha** został otwarty, z dniem 1 stycznia br. Rozciąga on działalność na całe księstwo Gotha i udziela każdemu bezpłatnie porady prawnej i rad w sprawach robotniczych. Jest to jedyny sekretaryat robotniczy w Niemczech, który otrzymał subwencję rządową, albowiem w sejmie gothajskim socjaliści mają blisko połowę głosów.

— **O zarobkach i położeniu w zawodzie murarskim** w roku 1901 donosi „Arbeitsmarkt-Kor.“: W 134 miejscowościach uzyskał Centralny Związek Murarzy w ubiegłym roku podwyższenie płacy a częściowo i skrócenie czasu pracy. W większej części uzyskano korzyści te przez wspólne porozumienie się z pracodawcami, a więc bez strejku. Z owych 134 miejscowości najważniejszym jest Bernburg z 19 miejscowościami, gdzie dotychczasowy najwyższy zarobek 40 fen. na godzinę uznano za najniższy; w Kassel podwyższono płacę na godzinę o 2 fen.; w Koburgu skrócono czas pracy z 11 na 10 godzin oraz podwyższono zarobek o 2 fen.; w Gryfii 3 fen. na godzinę więcej; Meuselwitz z 21 miejscowościami w okolicy skrócenie czasu pracy z 11 na 10 godzin i podwyższenie zarobku o 2—3 fen.; Wiesbaden podwyższenie zarobku o 5 fen. Podwyższenie płacy, oraz skrócenia czasu pracy nastąpiły bez wyjątku w średnich i małych miastach oraz na prowincyi, co jest dowodem już dawniej zrobionych spostrzeżeń, że bieg interesów w przemyśle budowlanym oprócz wielkich miast i w r. 1901 był jeszcze stosunkowo dość zadawalniającym.

— **Związek cieśli** robiąc pogląd za rok ubiegły w swym organie „Der Zimmerer“ zaznacza ściślejsze węzły, jakie członków w tym czasie połączyły, bo ci teraz już tak lekko nie porzucają organizacji, jak tego przedtem zachodziły przykłady. Przy wzmagającej się kryzys w roku 1891 utracił związek 3000 członków, tegoroczna kryzys nie tylko że nie spowodowała ubytku ale jeszcze mały wzrost przyniosła. W roku 1899/1900 wynosiła przeciętnie liczba członków 24.393, w roku 1900/1901 zaś 24.492. Także i stosunki finansowe o wiele się polepszyły.

— **Organ Związku pracujących w drzewie** („Holzarbeiter Ztg.“) zaznacza w poglądzie na sprawy wymienionego związku za rok ubiegły, że liczba członków w stosunku do roku poprzedniego nieco się obniżyła: to jednakowoż nie powinno nikogo spowodować do obawy. W miejscowościach gdzie się znajdują Koledzy, którzy już nieraz do stanowej walki byli zmuszeni, mamy świadomą swego stanowiska rzeszę kolegów, stojących wiernie mimo kryzysu i bezrobocia przy swej zawodowej organizacji. Pociągający ten objaw powinien być przestrzegany przez wszystkich towarzyszy. Choć rok ubiegły dla związku nie wiele był korzystnym, to jednak możemy zni być zadowoleni. Był to rok doświadczeń i nauki. Dużo jednodniówek znikło, za to ale charakter rzeczy-

wistych członków się ustalili, wyrobili się na wiernych bojowników, którzy w danym czasie przedsiębiorcom nie mało sprawią kłopotów a niejedno zwycięstwo zapewnią związkowi.

— **Liczba** w Trade Unionach zorganizowanych robotnic angielskich wynosiła na końcu 1900 roku 122.047, męzkich 1.783.069, razem więc zorganizowanych osób 1.905.116. Robotnice stawiają 6,4 procent. Z 1272 Trade Unions, do których się powyższe liczby odnoszą, jest 138, które robotnice na członków przyjmują. Większa część, bo 89 procent zorganizowanych robotnic jest zatrudnioną w przemyśle tekstylnym (tkackim i przedelniczym).

— **Związki robotnicze** w północnej Ameryce mają według w Nowym Jorku wydanej statystyki, następującą ilość członków: American Federation of Labor 950.000, krawcy na miarę 38.000, litografci 2100, murarze 39.000, sztukatorzy 7000, kamieniarze 10.000, wyrabiający pudła 5.800, robotnicy fortepianów 7700, maszyniści marynarki 6000, maszyniści lokomotyw 37.000, palacze lokomotyw 39.000, konduktorzy 25.000, personel kolejowy 46.000, zwrotnicy 15.000, listonosze 15.000, inne związki jak Knights of Labor 191.000. Razem 1.400.000.

Z Górnego Śląska.

— **Laurahuta** podwyższyła cenę za żelazo walcowane na tonie o 5 mk. Podobno popyt na górnośląskie żelazo walcowane znacznie się w ostatnim czasie ożywił i jeden z górnośląskich werków otrzymał w tych dniach zamówienie na 500 ton żelaza do budowy kolei w Indjach.

— **Do Galicji** przychodzi corocznie przeszło 5000 wagonów pruskiego węgla po cenie 144 marek za wagon. Węgiel ten przychodzi przeważnie do większych zakładów przemysłowych. Obecnie niektóre zakłady oglądają się za innym węglem, przeważnie krajowym, a oprócz tego na próbę rozpoczęły sprowadzać węgiel z Królestwa Polskiego, od Towarzystwa sosnowickiego, mającego kopalnię w Niwce i czterech innych miejscowościach. Obniżyło ono cenę swojego węgla, tak samo dobrego jak węgiel najlepszych kopalni pruskich, do tego stopnia, że konkurencją swoją może pobić przedsiębiorstwa węglowe, będące w pruskich rękach. Na próbę wzięły węgiel z Królestwa: browar w Okocimiu, browar Johna w Krakowie, browar ks. Sanguszków w Tarnowie, fabryka wagonów w Sanoku.

— **Bogactwa węgla** na Górnym Śląsku zdają się być nieprzebrane, bo gdzie tylko wiercą za węglem, wszędzie go znajdują. Zarząd pewnej kopalni polecił „akcyjnemu niemieckiemu towarzystwu wiertniczemu“ wiercenia za węglem przy austriackiej granicy. Dotychczas wiercono w czterech miejscach, pod Bielskiem, Kurzwald, Monowicami i Ostrawą i wszędzie natrafiono na grube pokłady węgla. Na większe przeszukania przy wierceniu nie napotkano.

— W sprawach wstąpienia do Związku Górników w okolicy Eintrachthuły, Falwa-Kolonie, Thurzo-Kolonie, Radoszom, Kochłowic, Bykwin, Ponewnik, Kurznicy, Halumby, Nowej wsi i Wirka pośredniczy mąż zaufania **Franciszek Kliman-ski** w Kochłowicach, Reimensruh-Kolonie Nr. 160 c.

Strejki.

Kryzys i panujący zastój nie tylko w Niemczech ale i w innych krajach Europy wstrzymał i ujemnie

podział na ruch robotniczy. Najlepszym tego dowodem jest zmniejszająca się liczba strejków w roku ubiegłym, a zarazem, że to co twierdzą nieprzyjaciele robotników, jakoby robotnicy lekkomyślnie i tylko podlegani przez swych przywódców rozpoczynali strejki, jest wierutnem kłamstwem. Robotnicy w czasach ogólnego rozwoju i wielkich dochodów przedsiębiorców, pragną także z tego korzystać i albo zniżoną wśród lat zastoju płacę starają się znowu podnieść, albo też nieodpowiadający zarobek odpowiednio do potrzeb unormować. Gdy zaś nastaną złe czasy, to zdrowy zmysł robotniczy sam nakazuje walki nie rozpoczynać. Widzimy więc, że robotnicy nie lekkomyślnie postępują, ale odpowiednio do warunków i czasu. Ogłoszone statystyki wykazują coraz to więcej zmniejszającą się liczbę strejków i tak; Liczba strejków wynosiła w Niemczech, Francji, Belgii i Anglii w listopadzie r. 1900: 153, w listopadzie 1901 r. zaś tylko 71, w Niemczech w listopadzie w r. 1900: 30, w listopadzie r. 1901 tylko 13; we Francji zmniejszyła się liczba strejków z 68 na 29, w Belgii z 7 na 4, w Anglii z 48 na 25. Zmniejszeniu się liczby strejków odpowiada też mniejsza liczba strejkujących. We Francji, Belgii i Anglii było ich w listopadzie r. 1900 ogółem 35,164, w listopadzie r. 1901: 15,608.

— **W Solingen** w prowincji Nadreńskiej zanosilo się na większe bezrobocie ślifierzy nożyczek z powodu, że fabrykanci wydalali z pracy członków organizacji, która ułożyła nowy cennik, w końcu jednakowoż przystano na małe podwyższenie płacy i robotnicy wracają do pracy.

— **W Tarnowie** w Galicji strejkuje około 40 kapelusiaków już od kilku tygodni i tam chciwość pracodawcy spowodowała strejk.

— **W Buczkowicach** także w Galicji zastrejkoowało 30 grudnia z. r. kilka set robotników i robotnic, bo pracodawca Pilzer zawiadomił robotników, że ze zarobków urwie 10 do 20 procent. Robotnicy, żyjąc już i tak w najokropniejszych stosunkach, obniżenia tego ponieść nie są w stanie. Prócz tego robotnicy żądają regularnej wypłaty przynajmniej co 14 dni, bo Pilzer wypłacał co kilka tygodni.

— **Strejki górników.** W kopalniach koło Dobrzana w Czechach wybuchł strejk górników, ponieważ przyznany im w r. 1900 5-procentowy dodatek do płacy został znowu cofnięty.

W kopalniach koło Buckwy w okręgu falknowskim zostały płace zredukowane. Skutkiem tego zawiesiło roboty około 350 robotników, Udali się oni do Falknowa, jednak żandarmeria i policja nie wpuściły ich do miasta. Robotnicy rozeszli się po restauracjach przedmiejskich, Starosta podjął się pośrednictwa między robotnikami a pracodawcami. Rokowania doprowadziły do zgody i robotnicy powracają do pracy. Spokoju nie naruszono.

— **W Barcelonie** w Hiszpanii rozpoczęło 20.000 robotników strejk, zamierzając przeprowadzić 9-godzinny dzień pracy. Dotąd nie stanowczego o strejku tem nie da się powiedzieć, gdyż wiadomości po gazetach są codzien inne i coraz sprzeczniejsze. Zdaje się że rząd hiszpański i władze miasta mają na swe usługi hołotę, dopuszczającą się rozmaitych wybryków, które potem kładą na karb strejkujących i tym motywują aresztowania, sprowadzania wojsk i ogłoszenie stanu oblężenia.

— **W Amsterdamie**, stolicy Holandii zastrejkoowali szlifierze dyamentów, co pracodawców tak rozłościło, że postanowili zamknąć warsztaty przez co 6.500 robotników bierze udział w bezrobociu. Robotnicy mają po za sobą całą ludność miasta, która jest oburzona na chciwość fabrykantów.

Rozmaitości.

— **Dziesięciolecie „Naprzodu”.** Bratni nasz organ. jedyne pismo codzienne partyi robotniczej, ukończył dziesiąty rok swego istnienia. W roku 1892 dnia 1 stycznia ukazał się pierwszy numer jako dwutygodnik, a po trzech latach 1 stycznia 1895 r. zamieniony został na tygodnik. Coraz więcej wzrastającemu ruchowi robotniczemu w Krakowie i Galicyi jednakowoż tygodnik nie wystarczał i już roku 1897 we wrześniu uchwalił kongres partyjny aby „Naprzód” zamienić na pismo codzienne. Jednakowoż trudności istniejące wówczas w Austrii we wydawnictwie gazet, nie pozwalały na razie, aby uchwałę przywieść do wykonania, a zwłaszcza że w lecie 1898 r. zaprowadzonym został dla Galicyi zachodniej stan wyjątkowy, który zmusił, że wydawnictwo zostało przeniesione do Lwowa, gdzie znowu z trudnościami trzeba się było uporać. Po zniesieniu stanu wyjątkowego „Naprzód” jeszcze tego samego roku wrócił do Krakowa, a gdy r. 1899 zniesiono w Austrii stempel dziennikarski przystąpiono do przygotowań wydawania „Naprzodu” codziennie i od 1 kwietnia 1900 r. zaczął jako pismo codzienne wychodzić. Dziś przedstawia się ten pierwszy dziennik polskiej klasy robotczej w pokaźnej formie i z pewnością jako najlepiej redagowana gazeta polska.

Redakcyja w numerze jubileuszowym, ozdobionym kilkoma pięknymi ilustracyami, tak charakteryzuje swą działalność:

Historia dziesięciu lat „Naprzodu” — to właściwie historia dziesięciu lat ruchu robotniczego w Krakowie i w kraju. „Naprzód” od pierwszej chwili aż do dzisiejszego dnia ściśle był związany z partyą socjalno-demokratyczną, jej dzieckiem jest i własnością, przez nią i dla niej powstał i pieczołowitą opieką przez nią zawsze otaczany i zasłaniany przed ciosami, walcząc wzajem o jej dobro, dzielił wszystkie jej losy, wraz z nią rozwijał się i rósł, tak że jego rozwój może służyć niejako za zewnętrzną miarę wzrostu potęgi naszej partyi.

Naturalnie, że jak każde pismo robotnicze w którymkolwiek bądź kraju doznaje ze strony władz rządowych i sądów prześladowania i ucisku, tak i „Naprzodowi” nie oszczędzono tego.

W przeciągu 10 lat spadło ogółem na „Naprzód” 273 konfiskat, — 132 procesów, — 2 lata 4 miesiące i 16 dni aresztu, nie licząc już grzywien za przekroczenia prasowe, wynoszących setki złr., rewizyi, aresztowań za kolportaż i t. d.

Jeżeli do tego doda się kłatwy, rzucane na „Naprzód”, walkę zacieklą i bezwzględną prowadzoną przez klerykalno-szańcykowską reakcyę, wówczas otrzyma się obraz cierpień i walk, jakie pismo nasze w przeciągu tak krótkiego czasu miało do zniesienia.

Nie złamały nas jednak konfiskaty, procesy i kłatwy. Droga męczeństwa pisma robotniczego bynajmniej się nie skończyła, lecz stoi otworem. Jesteśmy przygotowani na dalsze walki, wiedząc dobrze o tem, że wymagać one będą wielkich ofiar.

My zaś dodajemy:

Druchowi naszemu we walce o uwolnienie proletaryatu życzymy i nadal rozwoju i szczęśliwej pracy i aby doczekał zwycięstwa całego proletaryatu, którego tak wymownym jest obrońcą.

Przeciętna płaca dzienna w Poznaniu i zabezpieczenie na starość i niemoc.

Zarząd instytucyi zabezpieczenia na starość i niemoc ogłasza poniższe pismo:

Prezes rejencyi poznańskiej ustanowił od 1go stycznia roku 1902 dla miasta Poznania w inny sposób normę zwykłej płacy dziennej dla zwyczajnych robotników, i to dla dorosłych (tj. mających przeszło 16 lat) robotników ua 2 m., dla dorosłych robotnic na 1,40 m. Kwota 300-krotna tej płacy dziennej dla zwyczajnych robotników jest w regule miarodawczą dla wysokości składek na zabezpieczenie. Wyjątek tu stanowi:

a) Praca nauczycieli (nauczycielek) i wychowawców (wychowawczyń); dla nich trzeba wlepić przynajmniej znaczki IV klasy (brązowe), a skoro pensya roczna wynosi (włącznie z wolnem utrzymaniem) więcej, niż 1150 marek, znaczki V klasy (żółte).

b) Praca członków kasy chorych, fabrycznej, przedsiębiorstwa budowlanego albo cechowej; tu jest miarodawczą 300-krotna kwota płacy dziennej, miarodawczej dla składek do kasy chorych.

c) Praca w rolnictwie i leśnictwie; tu jest miarodawczą dla urzędników (np. inspektorów, administratorów) istotna pensya roczna, włącznie z wolnem utrzymaniem. Dla innych osób męskich, które mają własne ognisko domowe i są w stałym stosunku pracy, a dla których przeciętną płacę roczną ustanowiono na 470 m., należy wlepić znaczki II klasy (niebieskie); dla wszystkich innych osób, dla których przeciętna płaca roczna wynosi 350 m., znaczki I klasy (czerwone).

d) Praca tych osób, z którymi z góry umówione stałe wynagrodzenie gotówką na tygodnie, miesiące i t. d., jeżeli ono przewyższa 300-krotną kwotę zwykłej płacy dziennej dla robotników, albo przewyższa kwotę, oznaczoną pod b. i c.; chodzi tu o pomocników handlowych, urzędników biurowych, damy domu i t. p.

Jeżeli jest miarodawczą 300-krotna kwota zwykłej płacy dziennej dla robotników, należy w mieście Poznaniu od 1 stycznia 1902 r. dla robotników wlepić znaczki III klasy po 24 fen. (zielone), dla robotnic znaczki II-iej klasy po 20 fen. (niebieskie).

Dla zatrudnionych w domu służebnie, posługaczek, kobiet, najętych do prania bielizny, krawcowych i t. d., trzeba przeto w mieście Poznaniu wlepić przynajmniej znaczki II klasy po 20 fen. (niebieskie); dotychczas wystarczały znaczki I klasy (czerwone). Przytem zwraca się uwagę na to, że używanie znaczków niewystarczających w danym razie jest karygodnem, oprócz tego pracodawca winien dopłacić całą kwotę, która stanowi różnicę.

Związek szewców

W sobotę dnia 25 stycznia r. b. o godz. 8-mej, w lokalu p. Collewe, przy Tamie Garbarskiej nr. 4. odbędzie się

walne zebranie

z następującym porządkiem dziennym:

1. Wybór zarządu.
2. Wykład.
3. Dyskusya.

O liczny udział członków prosi

ZARZĄD.

Inhalts-Verzeichnis.

Schutz der Bauarbeit.
Das obereschlesische Paradies II.
Die Reserve-Armee der Industrie.
An die Tischler Posens.
Kongresse und Generalversammlungen.
Arbeiter-Rundschau.
Aus Oberschlesien.
Streiks- und Arbeiterbewegungen.
Verschiedenes.
Ortsüblicher Tagelohn in Posen u. Invaliditätsversicherung..